Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego 7 Telefon 2502. — P. K. O. Nr 140.011.

Biuro miastowe administracji: ul. Karmelicka L. 16 (front). Telefon: Nr 2086.

10 M

Prenumerata w Krakowie wynosi: mies. M 240, z odnoszeniem do domu M 260. Zamiejscowa M 270. Zagran. 320. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz nonparelowy w zwykłych ogłoszeniach Marek 20. — Układ tabelaryczny Marek 25. — Drobne od wyrazu Mk 7. — Matrymonialne i korespondencja prywatna Mk 10. — Nadesłane Mk 50. — Nekrologi Mk 25. — Komunikaty po kronice Mk 60. — Głosy publiczne i dział ekonom. Mk 60. — Na pierwszej stronie Mk 80. Załączniki przyjmuje się wedle umowy. — Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracyi „Gońca krakowskiego". — Komunikatów przesłanych Redakcyi uwzględniać się nie będzie

Nr. 243. — Rok IV. Kraków, czwartek 8 września 1921. Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Sejm zacznie obrady 13. bm.

Warszawa. (PAT). Marszałek sejmu zwołał na dzisiaj popołudniu konwent seniorów. Przedmiotem obrad będzie kwestya wyznaczenia terminu **rozpoczęcia prac sejmowych w myśl** życzeń komisyi skarbowo-budżetowej. Prawdopodobnie termin wyznaczony będzie **na dzień 13 bm.** Pierwsze posiedzenie sejmu będzie rozważało, między innemi **projekt ustawy o stanie wyjątkowym** i projekt ustawy o podatku od dyet poselskich.

Budżet kolejowy.

Warszawa, (PAT). Komisya skarbowo-budżetowa rozpoczyna w dniu dzisiejszym rozprawę budżetową. Na dzisiejszem posiedzeniu rozpatrywany będzie budżet ministerstwa kolei w obecności ministra Jasińskiego, który w przedłożonem expose przedstawi gospodarkę swojego działu.

Pod znakiem przesilenia.

Warszawa. W prezydyum rady ministrów odbyło się dziś zebranie prezydyum klubu poselskiego P. S. L. przy współudziale grup wchodzących w skład gabinetu obecnego z ramienia stronnictwa. **Jak słychać, rezultatem narad było postanowienie wycofania z gabinetu członków rządu, reprezentujących tam stronnictwo ludowe.**

W piątek odbędzie się posiedzenie zarządu klubu P. S. L., na którem wniosek tej samej treści zostanie poddany pod głosowanie.

Warszawa. (Tel. M.). Prezes klubu poselskiego N. Zj. L. p. Skulski, ma wedle krążących tu wiadomości podjąć się inicyatywy w kierunku stworzenia gruntu dla przyszłego gabinetu, gdyby ewentualnie do przesilenia doszło.

Konflikt o papiery uwierzytelniające p. Karachana.

Warszawa. (Tel. M.) Poseł sowiecki w Warszawie p. Karachan **ogłosił za pośrednictwem biura prasowego** poselstwa rosyjskiego obszerny komunikat, w którym stara się dać odpowiedź na zarzut prasy polskiej sabotowania przez sowiety traktatu ryskiego. W tym komunikacie p. Karachan **stwierdza, że przywrócenie stosunków** dyplomatycznych między Rosyą a Polską napotyka na swej drodze na znaczne zapory. Jedną z takich jest **przyznanie przedstawicielstwu dyplomatycznemu Rosyi sowieckiej w Warszawie odpowiedniej rangi.** Rząd sowiecki uważa, że państwo powinno być reprezentowane przez **posłów pełnomocnych, a nie przez** charged'affaires'ów. W tej sprawie istnieje różnica zdań, wobec czego mimo przybycia na miejsce p. Karachan nie mógł dotychczas złożyć listów uwierzytelniających. Stoi to na przeszkodzie w uregulowaniu stosunków polsko-rosyjskich. Pozatem istnieje według p. Karachana jeszcze jedna, ale już **głębsza przyczyna,** która wżyna się klinem w stosunki polsko-rosyjskie, a mianowicie tolerowanie na terytoryum polskiem organizacyi t. zw. „białych" ze „Związkiem obrony ojczyzny i wolności" na czele. Te organizacye mają rzekomo prowadzić walkę czynną na terytoryum rosyjskiem przeciw sowietom.

P. Karachan zapewnia dalej, że wystarczy sowietom poczynić ustępstwa w sprawie organizacyi „białych", a wówczas kwestye takie, jak rewindykacya fabryk i zabytków kulturalnych oraz wypłaty kolejowe zostaną bez trudności rozwiązane. W rozmowie z ministrem Skirmuntem p. Karachan wysunął **projekt zwołania konferencyi polsko-rosyjskiej** do Warszawy, na której omówionoby wszelkie drażliwe sprawy. Ta konferencya dotychczas nie mogła dojść do skutku, a to z przyczyny niewręczenia przez p. Karachana listów uwierzytelniających.

W końcu jednak **zgadza się p. Karachan zbadać podstawę formalną tych spraw.** Naprężenie stosunków między Polską a Rosyą będzie z pewnością usunięte przy dobrych chęciach obu rządów. P. Karachan jest przekonany, że **prasa zapowiadająca dalsze zaostrzenie tych stosunków myli się.**

Od siebie dodamy, iż **nieporozumienie w sprawie listów uwierzytelniających wynikło tylko z winy sowietów.** Jeszcze w Rydze delegacya polska porozumiała się z p. **Joffem** w tej sprawie. Ustalono wówczas, **że poseł** polski otrzyma listy uwierzytelniające, adresowane do szefa **rządu p. Lenina.** Listy uwierzytelniające, **adresowane** do prezydenta ministrów **w** Warszawie miał otrzymać poseł sowiecki. Tymczasem rząd sowiecki wystosował **listy uwierzytelniające, zaadresowane do Naczelnika Państwa,** gdy p. Filipowicz swoje listy uwierzytelniające wręczył p. Leninowi. Formalne trudności starał się usunąć minister Skirmunt i wiceminister Dąbski w ten sposób iż, po porozumieniu z p. Karachanem, minister spraw zagranicznych wystosował list do misyi sowieckiej w Warszawie z zawiadomieniem, iż **uważa p. Karachana za upełnomocnionego ministra sowieckiego.** Jednakowoż mimo tego, że p. Karachan treść listu na konferencyi z min. Skirmuntem szczegółowo omówił, **chciał poczynić w tym liście poprawki.** Podobne postępowanie **uważa się za niewłaściwe,** nawet w stosunkach zwykłych i tembardziej **stoi ono w sprzeczności** z obyczajami dyplomatycznymi. Fakt, iż żądał poprawek dowiódł, iż **nie można z nim konferować w 4 oczy, ponieważ przeczy własnym swoim słowom.**

Oto istota konfliktu o papiery uwierzytelniające, któremu to konfliktowi p. Karachan w swojem wyjaśnieniu tak wiele poświęcił miejsca.

O wspólny wysiłek narodu.

Kraków, 6 września.

(b) Jest w „Wyzwoleniu" Wyspiańskiego jedna charakterystyczna scena, w której jak w źwierciedle przegląda się pewien specyficzny rys naszego życia dzisiejszego. Oto różnorodny tłum, mający reprezentować „Polskę współczesną", cały jest pod wrażeniem „wróżki", zapowiadającej przyjście kogoś wielkiego, kogoś, co za wszystkich dokona cudu wyzwolenia. Tłum, zasugestyonowany proroctwem, sam nic nie czyni, tylko czeka. W męczącem zaś oczekiwaniu wypatruje męża — wyzwoliciela, raz w tę, raz w tamtą stronę wzrok zwracając, rzuca gorączkowe słowa: „Może to on...? To ten... to tamten...".

Scena ta, choć pomyślana przed laty, wiernie da się zastosować i do współczesnej chwili. W dniach wielkiego przełomu społeczeństwo polskie okazało się tłumem z „Wyzwolenia", w naprężeniu czekającem na przyjście bohatera, któryby za wszystkich wszystko uczynił. — Jest w tem niewątpliwie dużo sugestyi wielkich haseł poezyi mesyanistycznej z jej proroctwem o mężu opatrznościowym, z jej „czterdzieści cztery", z jej wiarą w „cud" wyzwolenia, który miał się dokonać mechanicznie, sam przez się, jako logiczny wynik ogólnodziejowego procesu. Jest w tem także przysłowiowa bierność i tradycyjna inercya, odziedziczona trochę po dawnej szlachcie z 18-go wieku, pyszniącej się głupio, że „Polska nierządem stoi", trochę po pokoleniach, nawykłych w niewoli do leniwego, tępego czekania na wypadki, byle nic nie utracić na codziennej wygodzie.

„Może to on?... To ten... To tamten?" — stało się zaklęciem chwili przełomowej.

Bierne, zaskoczone wypadkami szerokie masy narodu, nie umiejąc same, zdobyć się na prawidłową organizacyę państwowo-twórczej pracy, prawie całe swoje patryotyczne uniesienie ograniczają do wysuwania tego czy innego człowieka, jako męża opatrznościowego, który sam wszystko jak najpomyślniej miałby rozwiązać pragnienia wszystkich zaspokoić.

Coraz to inne zatem zjawiają się nazwiska, uniesieniem mas jak słońca zapalane nad narodem i stawiane jako gwarancya wolności oraz powszechnego zadowolenia. Przyczem stale jeden jest los tych wysuwanych na czoło „nadziei narodu": dziś jeszcze jako bożyszcza czczeni, jutro stają się celem dla tysiąca gromów, zarzutów, najohydniejszych kalumnii. Dziś wynoszeni pod niebiosa, jutro temi samemi najczęściej rękoma są już w dół spychani.

Przyczyną tego niezdrowego objawu jest jedno i to samo: lenistwo masy, lenistwo tłumu.

Najważniejsze sprawy, najtrudniejsze problemy pragnie się, by z miejsca rozwiązywał ów „mąż opatrznościowy". Żąda się od niego, by za jednym zamachem dał narodowi ustalone granice, wewnętrzne i zewnętrzne bezpieczeństwo, by porozwiązywał wszystkie najsprzeczniejsze sprawy społeczne — przyczem oczywista każda grupa czy warstwa swoje „widzimisię" stawia jako jedyną normę rozwiązania. Żąda się od niego, by zapewnił szerokim masom spokojne, możliwie nawet wygodne życie, by odrazu za jednym zamachem urwał łeb hydrze paskarstwa, zaspokoił głód i usunął raz na zawsze wszystkie troski, wszystkie nasze codzienne kłopoty i dolegliwości.

Jeśli zaś dzisiaj jest na porządku dziennym szalejąca drożyzna, zawrotny spadek marki polskiej oraz ciągłe niedomagania aprowizacyjne — któż ma to załatwić, pomyślnie rozwiązać, jak nie ten „opatrznościowy", jak nie ten, którego powszechny zapał wczorajszy wyniósł na czoło narodu, postawił u steru rządu?! A jeśli tego nie czyni — i to zaraz, z miejca, dziś jeszcze — to „precz z nim!" W miejsce wczorajszych pochwał i wiwatów rzuca się gromy potępienia, niema się miary w przyzwoitości w poniżaniu naczelnej władzy państwowej, jej zohydzaniu w oczach narodu, a co gorsze, w oczach zagranicy.

W tem „patryotycznem" oburzeniu zapomina się jednak o zasadniczym momencie, że czasy „cudotwórców", czasy zbawiania narodu przez jednostkowych bohaterów bezpowrotnie minęły. Wszak to nie epoka Aleksandra Wielkiego, ani Cezara czy też Bolesława Chrobrego, kiedy to genialna i silna jednostka skupiwszy koło siebie wierne choćby nieliczne legie, mogła swą wolę narzucić szerokim, nieoświeconym masom. Olbrzymi postęp uświadomienia jaknajszerszych warstw społeczeństwa, demokratyzacya i rozszerzenie pełni praw obywatelskich na wszystkie grupy i klasy społeczne wolę jednostki ograniczyły do minimum.

Czyż wszechmocnym jest ten, którego wola narodu postawiła na czele państwa lub ten, który dzisiaj ster rządu dzierży? Czyż cudotwórcami są jego towarzysze w rządzie?

Jakżeż mogą myśl swoją, choćby najlepszą, decyzyę, choćby najkorzystniejszą, w życie wcielić, gdy wkoło nich wszyscy chcą tylko dla siebie korzyści, nic z siebie nie dając, nic nie ofiarując dla wspólnego dobra?

Zaiste, tragicznie osamotnionymi są dzisiejsi sternicy naszej nawy państwowej, wobec tych tłumów istotnie zrękanych ciężką niedolą, lecz jedyny ratunek widzących w krzyku, narzekaniu, w zwalaniu całego trudu na ich barki.

Zarzuca się rządowi, zarzuca się Naczelnikowi państwa — słabość, woła się o „rząd silnej ręki", a zapomina się, że temu postulatowi przeciwstawia się wczoraj uchwalona konstytucya demokratyczna, ograniczająca wolę jednostek kierujących, że przeciwstawia się mu cały aparat ludzki, na którym rząd nasz musi się oprzeć w realizowaniu swej myśli. I cóż pomogą najświetniejsze choćiażby postanowienia, gdy rozbijają się one o bierność nie tylko warstwy chłopskiej, którą wraz z rządem ludowym za wszystko zło czyni się dzisiaj odpowiedzialną, zapominając o niezaprzeczonym fakcie, że przedewszystkiem wielo-milionowa masa ludu wiejskiego w swej olbrzymiej większości stała się przeciwwagą skuteczną wobec pochodu bolszewizmu rosyjskiego.

Bezsprzecznie! Wiele jest tutaj niedostatków, wiele jest niezrozumienia ogólnych potrzeb państwowych, wiele jeszcze zaciśnienia się w swym własnym świecie. Lecz czyż na tę wyłączność, na ten tak zwany egoizm klasowy tylko chłopi chorują? Nie chcemy się tutaj bawić w wypominania. Ale nikt nie zaprzeczy, że drapieżna chęć łatwego zysku, że uchylanie się przed jakimkolwiek ciężarem na rzecz państwa jest dziś powszechnym zwyczajem. Niejednokrotnie nie są od niego wolni i najgłośniejsi „malkontenci". Interes zaś państwa, interes całości licznym rzeszom, bez różnicy partyi, czy stanu, jest zgoła obcy.

W tym zawrotnym, chocholim tańcu paskarzy i strajkowiczów, nierobów i malkontentów, ludzi złej woli i bezmyślnego tłumu, zagubiła się gdzieś zupełnie polska myśl państwowa, polska racya stanu. Nad wszystkiem jest dzisiaj racya brzucha, i to nie tylko w sensie zaspokojenia elementarnych potrzeb życiowych, lecz także często w sensie wygody i użycia.

Za zły stan państwa, za ciężką sytuacyę gospodarczą odpowiedzialność dzisiaj ponosi całe społeczeństwo.

W obecnem położeniu ktokolwiek rozgłosem opinii czy też zbiegiem okoliczności wysunięty na czoło ujmie ster rządu, nie może nastąpić żadna zmiana na lepsze. Wprzód bowiem musi się dokonać i to bez odwłoki, bo „periculum in mora", zasadnicza zmiana w psychice narodu, w moralnym charakterze wszystkich warstw społeczeństwa.

Musi się dokonać wielka duchowa rewolucya, która do głębi poruszy sumienia wszystkich współobywateli i wszystkich jednako zaangażuje zarówno we współpracy, jak współodpowiedzialności.

Gdy w społeczeństwie zapanuje żelazna dyscyplina moralności i obowiązkowości, to wtedy dopiero okaże się może, że jednak mimo wszystko istotnie niepospolite są indywidualności i umysły dzisiejszych sterników naszej nawy państwowej, że mogliby oni ująć skutecznie w swe ręce „rząd dusz" całego narodu. — Lecz poprzeć ich musi całe społeczeństwo, przynajmniej jego część świadoma i uobywatelona.

Poprzeć czynem, nie zaś krzykiem, wszystko jedno jakim: wiwatowaniem przesadnem, czy hańbowaniem bezmyślnem. Jedno drugiego warte, gdy za niem nie idzie wspólny i ofiarny wysiłek na rzecz państwa.

Komisya czterech ma zdać sprawozdanie do 15 września.

Genewa. (Tel. wł.) Członkowie komisyi dla sprawy Górnego Śląska, wybrani przez Radę Ligi narodów podzielili między siebie materyał im przedłożony. Z kolei **każdy z tych 4 członków ma zdać sprawozdanie do 15 bm.** Wszystkie te referaty mają razem tworzyć całość, którą zajmie się pełna Rada Ligi, przy wydaniu swego osądu w sprawie Śląska.

Wybór prezydenta zgromadzenia Ligi narodów.

Genewa. (PAT) Na drugiem posiedzeniu zgromadzenia Ligi narodów wybór prezydenta zgromadzenia został poprzedzony dyskusyą dotyczącą procedury wyboru. Prowizoryczny prezydent zgromadzenia Wellington Koo przypomniał przedewszystkiem zebranym, że zgromadzenie obowiązuje zasada tajnego głosowania. Następnie lord Balfour postawił kandydaturę delegata holenderskiego Karnebeeka. Bezpośrednio po Balfourze zabrał głos delegat Kolumbii Restrepo, protestując przeciwko jawnemu wystawianiu kandydatów, żądając i pod tym względem tajności.

Propozycya delegata Kolumbii natychmiastowego przystąpienia do tajnych wyborów, została przyjętą. Za projektem głosowali między innymi delegaci Francyi, Polski, Rumunii i Czechosłowacyi. Wobec wyników pierwszego głosowania okazała się potrzeba zarządzenia głosowania powtórnego. Przy pierwszem głosowaniu Karnebeek otrzymał głosów 19, da Cunha, wysunięty przez Take Jonescu 12 głosów, Motta (Szwajcarya) 4 głosy, Blany (Urungway) 4 głosy. Po powtórnem głosowaniu wyłącznie pomiędzy Karnebeekiem i da Cunhą, pierwszy otrzymał 21, drugi 15. Na wniosek delegata Szwecyi Brantinga wybór sześciu wiceprezydentów zgromadzenia Ligi został odłożony do czasu, gdy główne komisye zgromadzenia wybiorą swoich prezesów i wiceprezesów, którzy w myśl regulaminu są równocześnie wiceprezydentami plenarnego posiedzenia zgromadzenia Ligi.

Wojska węgierskie wkroczyły do Austryi.

Wiedeń. (PAT). Urzędowo donoszą, że dzisiaj rano o godzinie piątej **przekroczył oddział, złożony z 2500 ludzi regularnego wojska węgierskiego,** wzmocnionego przez bandy, **granicę Austryi Dolnej i zaatakował miejscowość Kirchschlag.** Załogi żandarmeryi w Pilgersdorfie, Pernersdorfie i Lebenbrunie musiały się cofnąć przed przeważającemi siłami, jak również dwie kompanie Reichswehry, które tam pilnowały granicy. Dotychczas doniesiono o dwóch zabitych i 20 rannych. Posiłki Reichswehry i żandarmeryi odeszły z Wiener Neustadt. Ludność Kirchschlagu i okolicy ucieka tłumnie w kierunku Wiener Neustadt.

Wiedeń. (PAT W. B. K.) Urzędowo donoszą, że sytuacya pod Kirchschlag nie zmieniła się istotnie. Woiska węgierkie i powstańcy wykopali wzdłuż granicy, także po części na terytoryum austryackiem, okopy.

Oburzenie w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. J.) Napad Węgrów na terytoryum austryackie wywołał w Wiedniu wielkie wzburzenie. Mówią powszechnie **o możliwości zerwania stosunków dyplomatycznych** między Węgrami a Austryą na wypadek niewycofania wojsk węgierskich z obszaru zachodnio-węgierskiego. Węgrzy podobno spodziewali się zrzeczenia się ze strony Austryi tych obszarów, a natomiast pójścia razem z Węgrami i Niemcami przeciw ententcie. Przypuszczają też, że kwestya zachodnich Węgier **może wywołać wojnę z Czechosłowacyą i Rumunią.**

Strajk gazowni warszawskiej zlikwidowany.

Warszawa. (Tel. M.) Strajk robotników w gazowni warszawskiej został zlikwidowany.

Posłem polskim w Berlinie dr. Madeyski.

Berlin, (Tel. wł.) Rząd niemiecki otrzymał zawiadomienie o mianowaniu Dr Madeyskiego posłem polskim w Berlinie.

KRONIKA WARSZAWSKA.

(Telefonem).

Zjazd katolicki, odbywający się w Warszawie, zagaił p. Michał Sobański. Następnie przemawiali, rektor Uniwersytetu warszawskiego p. Kochanowski, oraz kardynał ks. Kakowski. Referat wygłosił ks. biskup Przeździecki pod tytułem: „Męczennicy i katakomby katolicyzmu w Polsce ostatniej doby" i p. Michał Sobański: „Katolicyzm a moralna odbudowa Polski". Popołudnie było poświęcone obradom sekcyjnym.

——oOo——

KRONIKA LWOWSKA.

(Telefonem).

Zniżkowe przedstawienia teatralne dla inteligencyi. Nowy dyrektor miejskich teatrów we Lwowie, p. Ludwik Czarnowski, znany Krakowianom, jako były reżyser „Bagateli" wprowadził w swoich teatrach we Lwowie innowacyę, która powinna być przyjęta z uznaniem przez szerokie koła publiczności. Oto w trzech teatrach miejskich będą się odbywać raz w tygodniu przedstawienia dla inteligencyi pracującej, po cenach o 30 procent zniżonych. Bilety na te przedstawienia rozdzielane będą przez organizacye zawodowe i spożywcze pracujących inteligencyi.

Aresztowanie agitatora ukraińskiego. Aresztowano we Lwowie znanego agitatora ukraińskiego Łuczkiewicza. Łuczkiewicz był tajnym agentem partyi „trudowej", organizował włościan i podburzał ludność przeciw rządowi polskiemu.

Informacye sowieckie o Polsce.

Lwów. Lwowska „Gazeta wieczorna" przynosi artykuł, stwierdzający na podstawie kilku dzienników sowieckich, które przypadkowo dostały się do ręki jednego ze sprawozdawców, że prasa sowiecka poświęca bardzo dużo miejsca sprawom polskim i robotniczym w Polsce i pisze o nich więcej niż o sprawach własnego kraju. Zwłaszcza **wszystkie strajki w Polsce są wyolbrzymiane** w sposób **niezwykły.** Zdaniem prasy sowieckiej, doprowadzą one do zupełnego zwycięstwa ruchu komunistycznego w Polsce. Dzienniki sowieckie podają co najdziwniejsze wiadomości o strajkach takich, które dopiero w dniach najbliższych wybuchnąć mają. Świadczy to o **ścisłym kontakcie z Rosyą i tych, którzy podburzają do strajków.**

Bawarya odmawia posłuszeństwa rządowi Rzeszy.

Berlin. (PAT). Konflikt między Bawaryą i rządem Rzeszy w Berlinie w dalszym ciągu zaostrza się. Rząd berliński zawiesił nacyonalistyczno-komunistyczny dziennik „Augsburger Abendzeitung", a teraz poczynił kroki w sprawie zajść w Koburgu, jedoakże **rząd bawarski odmówił wykonania żądań rządu berlińskiego.** Opinia publiczna w Bawaryi występuje wrogo przeciwko rządowi berlińskiemu i domaga się zupełnego z nim zerwania.

Monarchistyczne manifestacye

Monachium. (PAT) Akcya monarchistyczna w Bawaryi przybiera coraz jaskrawsze formy. Z okazyi imienin byłego króla bawarskiego, znajdującego się we Wildungen **urządzili monarchiści wspaniałą uroczystość.** Delegaci monarchistyczni udali się do byłego króla do jego obecnej siedziby. Burmistrz miasta Roseheim zaznaczył w swojem przemówieniu, że już niedaleki jest dzień, gdy znowu na wszystkich bawarskich domach powiewać będą chorągwie narodowe o barwach biało-niebieskich i znowu rozlegną się okrzyki: niech żyje król! W odpowiedzi na to były król bawarski oświadczył, że ma zaufanie do wierności ludu bawarskiego i nie wątpi, że te ciężkie czasy miną i Bawarya znowu powróci do szczęśliwego życia.

ZWIERCIADŁO POLITYCZNE

Samooczernianie się.

Kraków, 6 września.

Bicie się w piersi jest bardzo pięknym aktem skruchy dla prywatnego człowieka, ale już nawet przez jednostkę niekoniecznie musi być uskuteczniane publicznie, z głośnem wymienianiem win popełnionych i — niepopełnionych. Zupełnie zaś jest nieodpowiednie, gdy to bicie się w piersi wykonywa jednostka w imieniu społeczeństwa, występując jako samozwańczy Skarga z pochopnością do oskarżeń, czyniąc to także w imieniu społeczeństwa. **Na wewnątrz**, gdzie rzeczy i ludzi łatwiej odróżnić, kwalifikuje się te oskarżenia poprostu jako lekkomyślne oszczerstwa — czasem popełniane nawet bez złej woli, w pogoni za sensacyą. **Na zewnątrz** jednak, zagranicą, gdzie się te oskarżenia Polski, rządu, społeczeństwa, skwapliwie zbiera, rozważane są one poprostu jako **polskie samooczernianie się**, które też jest najlepszym argumentem przy szkalowaniu Polski. Słusznie też „Goniec częstochowski" z powodu rozpętaniu kampanii oskarżeń w pewnym odłamie prasy, występuje z silnym artykułem wstępnym p. t. „Samooczernianie", w którym między innemi stwierdza:

„Wykładnikiem powagi, znaczenia i siły państwa na zewnątrz i wewnątrz jest rząd, ta władza naczelna, której naród powierza troskę o sprawność gospodarki. **Jeżeli powaga rządu w kraju zniża się** coraz bardziej; **znaczenie państwa w świecie zniża się w tym samym stopniu. Jeżeli obywatel miota się przeciw własnemu rządowi**, przeciw wiadzom przez siebie samego do życia powołanym, **jeżeli je lży, znieważa, posłuchu im nie daje, jakże zagranica ma się z takim rządem liczyć, takie państwo szanować?**

„Nie mogliśmy i nie możemy dotychczas wytworzyć rządu doskonalszego. Musimy więc kontentować się takim rządem, jaki posiadamy. **Lepszy rząd niedoskonały, niż brak wszelkiego rządu** i zamęt wewnętrzny. Zanim wytworzymy nowy, lepszy rząd, **musimy szanować obecny i poprzeć go w każdej chwili i w każdej sprawie**, gdy najżywotniejsze interesy Polski w grę wchodzą.

„A u nas cóż się czyni? Niema takiego oszczerstwa, któregoby nie rzucono na rząd lub Naczelnika państwa.

„To cokolwiek za wiele. **Czas z tą zgnilizną samooczerniania zakończyć.** Czas poprzeć rząd istniejący całą siłą, zanim się lepszy utworzy. **Czas poskromić niesforne języki**, przyciąć je, a nie rzucać haniebnych potwarzy na wszystko, co jest polskie. Bo jeżeli istnieje jakieś zło w Polsce w chwili obecnej, to jest niem tylko rozpasanie Polaków.

„Za wiele wolności, obywatele! Pozwolono nam mówić i pisać, zbierać się, radzić zrzeszać, bronić swych praw nawet strajkami w instytucyach państwowych, krytykować nawet rząd i Naczelnika Państwa, a my wstrzymujemy ruch kolejowy, porzucamy masowo pracę w szpitalach, elektrowniach, gazowniach i wodociągach, plujemy na rząd, znieważamy Naczelnika Państwa, odmawiamy posłuszeństwa wszelkim prawom, **które nam się nie podobają**.

„Tak dalej być nie może"! Bo **to jest robota, którą** bez naszego udziału **z przyjemnością uczynią za nas nasi śmiertelni wrogowie.** Pozostawmy ją wrogom!

Nasze zadanie — skupić się obecnie przy rządzie. Jeżeli przy dobrej woli, wspólnym wysiłkiem — nie potrafimy się wydźwignąć z trudności, w które sami zabrnęliśmy, będzie źle.

„Więc — do szeregu, obywatele! Jeszcze się da naprawić to, co zepsuto, jeszcze się da uratować wolność, którą w Polsce dotychczas poniewierano! Ale nie jadem i zwątpieniem, tylko pracą i wiarą w zwycięstwo rozumu i serca polskiego"!

—oOo—

„Polska bezpańska".

„Czas" krakowski, rozważając ten sam objaw rozprzężenia i ogólnych oskarżeń, przyjmujących w namiętnych atakach skrajnej prawicy i skrajnej lewicy na rząd formy samooczerniania się Polski, ujmuje go z innego nieco punktu widzenia, jako element na wewnątrz rozkładczy, grożący samej strukturze państwa i stwierdza następnie:

„**Prez. Witos** trzeba to przyznać, **okazuje prawdziwe poświęcenie, nie rzucając w tych warunkach steru**, nie wydając go na rzecz przypadku, a zarazem **znosząc cierpliwie brutalne i tendencyjne ataki** z obu stron Izby. Użył w swej mowie szczęśliwego wyrażenia, które należy zapamiętać, iż nie chce, aby „Polska stała się bezpańską", przez co rozumiał, że na wypadek jego ustąpienia żadne ze stronnictw sejmowych nie potrafi wytworzyć większości i nie będzie chciało wziąć na siebie odpowiedzialności za rządy... Kto umie myśleć politycznie, kto wie, jaką jest doniosłość czynnika kierowniczego w życiu zbiorowem, kto obserwuje przykład innych krajów (choćby Węgier!) podnoszących się z upadku powojennego dzięki planowym i energicznym zarządzeniom władz naczelnych, ten **musi z najwyższą obawą patrzeć na fakt, że Polska wstępuje w stan „bezpańskości"**. Nie ma tak złego położenia, z któregoby rozumny rząd nie umiał swego narodu wyprowadzić — ale i na odwrót: **brak rządu musi doprowadzić na dno otchłani. A skoro** nasz sejm — zmonopolizowawszy **funkcyę rządzenia — rządu stworzyć nie** jest w stanie, czyż można bez **trwogi** patrzeć, że Polska z dnia na dzień **staje** się coraz widoczniej krajem **bezpańskim**? Czyż trzeba być obłąkaną **Kassandrą**, aby w tym fakcie **widzieć niebezpieczeństwo upadku, zapowiedź utraty bytu?**".

Lwów centrum propagandy bolszewickiej.

Sensacyjne rewelacye „Ridneho kraju" ruskiego pisma.

Kraków 6 września.

Energiczna postawa rządu polskiego wobec propagandy komunistycznej spotkała się z gorącą aprobatą ukraińskiego dziennika „Ridnyj kraj". W artykule pt. „Walka z antychrystem" ukraiński organ omawia oświadczenie premiera Witosa w tej sprawie, zaznaczając z zadowoleniem — to zrozumienie przez miarodajne czynniki polskie niebezpieczeństwa bolszewickiego. Chcemy jeszcze — pisze „Ridnyj kraj" — zwrócić uwagę rządu polskiego na działalność bolszewicką na Wołyniu i we Wschodniej Galicyi. Tutaj agitacya sowiecka ze względu na bliskie sąsiedztwo płynie jeszcze daleko szerszem korytem, niż w centrum Polski. **Banda bolszewickich zaprzedawców działających we Lwowie organizuje setki tajnych kółek komunistycznych. Istnieje Czerwona organizacya wśród młodzieży.** Jedna z lwowskich restauracyi była nawet przez dłuższy czas miejscem zebrań bolszewickich. „Wpered" stoi jawnie na bolszewickiej platformie. **Rozrzuca się masowo odezwy i broszury bolszewickie, a wiedeńska „Nasza Prawda" jawnie nawołuje do organizowania komunistycznego powstanie przeciwko Polsce.**

Znani na lwowskim bruku komuniści jeżdżą spokojnie do Warszawy, porozumiewają z bolszewickimi dygnitarzami i przywożą na agitacyę nowe fundusze.

„Ridnyj kraj" zwraca się z apelem do rządu, aby co rychlej podjął „walkę z antychrystem" i unieszkodliwił agentów bolszewickich.

Działalność monarchistów rosyjskich w Polsce.

Kraków 6 września.

Ziemie Rzeczypospolitej Polskiej stały się terenem, na którym rozmaite partye rosyjskie usiłują uprawiać działalność polityczną. Z jednej strony bolszewicy prowadzą agitacyę komunistyczną, rozciągają w kraju naszym sieć szpiegowskich placówek, a z drugiej monarchiści rosyjscy podejmują usiło-

---

LUDWIK STASIAK.

Tam, gdzie dziś Berlin.

Powieść z dziejów wymordowanych narodów. 14

Gdy margraf stał, ceremoniał dworski nie pozwalał księciu słowiańskiemu usiąść, do domu, w którym był margraf, nie wolno było księciu wejść we futrze. Taki był rozkaz, takie było prawo. Za cenę upokorzenia kupowali władzę nad swym ludem, a racaej ten pozór, jen licz man władzy, który im pozostał. Bo margrafowie grasowali w ziemi Wilców i Hawelan i rządzili się, jak u siebie w domu

Dziwnem się to komuś wydać może, że możny protektor chrześcijaństwa, że cesarz rzymski i król niemiecki otaczał swą opieką książąt pogańskich, utrzymując ich przy władzy nad pogańskim ludem, nie kładąc, jako warunku panowania przyjęcia chrztu świętego. Stanie się to zrozumiałem, gdy pod uwagę weźniemy, że tu znowu odgrywał rolę interes polityczny, a nie sprawa wiary.

Sprawa krzyża była dla wojsk zachodu pretekstem i pozorem do dzierżenia władzy, wymówką na zarzuty mordu i rabunku, płaszczykiem ,pod którego osłoną pustoszono grodna, wsie i opola.

Ci fałszywi apostołowie wiary drżeli ze strachu, aby ludy Połabian, Durzynców, Sorabów i Wendów chrztu nie przyjęły, bo z chrztem skończyłaby się ich władza, bo w Rzymie nie mogliby kłamać, że oni spraw wiary bronią, nie mogliby także zasłaniać swym znakiem łupiestw jakim podobnym nie zapisały chyba dzieje ja.

Nie spieszyli się oni i nie kwapili nawracać Mieczysława i Mściwoja, bo pogaństwo ich było źródłem ich władzy. Wszak z chwilą chrztu świętego skończyła się władza zachodu w Czechach i Polsce. W interesach więc Dietricha i Bernarda leżało jak najdłuższe utrzymanie pogaństwa na ziemi Wilców i Hawelan.

Przyjmowali u siebie pogańskich książąt, gościli ich, zapraszali na łowy. Między władcami zaś zachodniej Słowiańszczyzny nie zrodził się bystry polityk i wielki organizator, jakich w osobie Mieszka i Bolesława dały nieba Polsce. Jako lennicy i wasale ciągnęli wasalscy książątka marny żywot, straszną zaś myśl o niewoli własnego ludu starali się zatopić w kielichu, zapomnieć w harcach za dzikiem zwierzęciem, zagłuszyć biesiadą w branborskim zamku.

Zamiast zerwać maskę i najeźdzy wilcze zęby pokazać, kumali się zz wrogami, lub zakochani w niemieckich dziewkach, niemieckie pieśni śpiewali. Oto słonko wschodzi, a na zaproszenie margrafa jedzie Mieczysław i Mściwój na łowy.

* * *

Dobierzycka puszcza gra echem rogów ujadaniem ogarów, nawoływaniem ludzi, którzy z północy i zachodu wielką ciągną nawałą. Olbrzymi łańcuch ludzi idzie z góry ku błotom i jeziorom, w jakie rozlała się Hawela. Zwierz, który nie uległ ręce myśliwego, ucieka w błota dobijany ręką pachołków, rozstawionych na brzegach wód.

Cicho.

Oto szeleszcze podszyty las, huczy, jakby wicher gnał przez leszczyny, słychać szum łamanych gałęzi, rytmowy tupot zwierzęcia, które przed pogonką ucieka. To jeleń głowę podniósł, złożył rosochate rogi na plecy aby mu biegu nie tamowały, i jak strzała przed ludźmi uchodzi. Tam dalej jęczy ziemia, zdaje się, że dęby ktoś wali, że ze szczytów góry rwie się głaz. i w przepaść leci. Tak huczy król puszczy, żubr wypłoszony z kniei. Czasem słychać wycie wilków, czasem zaskomli żałośnie ogar, rozdarty przez niedźwiedzia, czasem roztarga powietrze krzyk człowieka, którego na ro gi wziął ranny, rozjuszony żubr. Rozpruł brzuch pachołka, a wnętrzności wyjące go z bólu człowieka ciągną się po ziemi, wiszą na jałowcach...

Na łowach rzecz to zwyczajna, tem zajadlej, tem mężniej rycerstwo zwierza opada. Dziesięć strzał tkwi w biodrach byka. Ogary szarpią ze wszech stron osłabione zwierzę, napadł na niego Dietrich i straszliwem uderzeniem topora na ziemię go złożył. Spędzone chłopstwo niesie do obozu zdobycz, rycerze zaś pędzą dalej i dalej.

Mściwój z rycerstwem tarnowskiem nadciągnął z północy, tak, że obława pod wieczór ma się spotkać z branborską niemiecką drużyną. Wyprzedził hawelańskich chłopów i tarnowskich łuczników.

Poszedł w las, przebiega jego knieje, nadsłuchuje błąkające się po lesie echa, czasem biegnie w kierunku ludzkiego głosu i znowu nadsłuchując, w bok się wraca i w gąszczu ukrywa.

Badał młody rycerz las, choć z oczów jego z zachowania się jego widać, że nie zwierza on tu szuka, nie na jelenia lub łosia poluje. Obojętnie patrzy, na mijając ce go sarny, lis bezpłeomny, z poł korze prawie końskich się wysuwa i w knieje leci, nie naciągnie cięciwy łuku, choć ryś nad jego głową ze sosny na sosnę skacze Łowi słuchem nawoływania myśliwych, natęża ucho, aby słyszeć, jakim językiem myśliwi mówią; gdy zaś dosłyszał echa niemieckie i mowę niemiecką, gdy się dowiedział, w której stronie rycerstwo z Braniboru poluje, jak strzała pognał w tym kierunku przez lasy podszycia i knieje. Dopóki wolna była droga cwałował, nie szczędząc konia, którego boki chabiny ożyn darły, gdy wszedł w młody podszyty las, przerywany korytem potoku, przywiązał konia do grabu i pieszo w puszczę leci. Wnet znalazł się przy niemieckim rycerstwie. Aby być niewidzianym, ukrył się w gąszczu leszczyn, z których girlandy chmielu wisiały. Zasłonił się ich szerokiem listowiem, śledząc każdą osobę, która mu się na oczy nawinęła.

Patrzał w las.

Dietrich przecwałował przed jego oczami, przebiegł polanę najprzewielebniejszy, który również dobrze cnót nauczał, jak i konia na wojnie dosiadał.

Widział Mściwój z ukrycia, jak przeszli w lasy rycerze branborscy, pachołkowie sascy, widział swemi oczyma walkę, jaką Bernard stoczył z niedźwiadkiem, uderzeniem obucha na ziemię go kładąc. Posmutniały oczy Mściwoja, nie znalazł znać istoty, której oczy jego szukały. Już miał wrócić się do konia, którego rżenie słychać było z dalekiego jaru, gdy w tem...

Prawdaż to czy senne widzenie?

— — — — — — — —

(Ciąg dalszy nastąpi).

wanie w kierunku propagandy carofilskiej.

Śledztwo w sprawie aresztowanych przed kilku tygodniami na terytoryum Litwy Środkowej oficerów rosyjskich ustaliło, że niektórzy z tych panów otrzymywali fundusze ze Związku monarchistów rosyjskich w Berlinie.

Za otrzymywane pieniądze podejmowali się oni agitacyi odpowiedniej i rozszerzania w Polsce i Litwie Środkowej grup monarchistów rosyjskich.

Prócz tego mieli oni prowadzić pod dyrektywą pokrewnych sobie ziomków z Berlina odpowiednią akcyę w myśl ideałów monarchistycznych.

Jak widać, władze występują wobec tych zwolenników caryzmu energicznie.

Co należy uczynić dla Polaków w Sowdepii?

Kraków, 6. września.

Omawiając straszliwe położenie uchodźców-obywateli polskich w Rosyi i konsekwencye układu o repatryacyi, wypływające z traktatu ryskiego, Warszawski „Kuryer Polski", trafnie wskazuje co należy uczynić dla naszych rodaków w państwie Sowietów, obejmując całokształt warunków, i opierając się na zawartych umowach.

Należy więc bezwzględnie żądać przynajmniej, aby urzędy polskie w Rosyi:

1. **usunęły karę śmierci dla obywateli polskich w Rosyi.**
2. jaknajrychlej rozpoczęły przeprowadzenie opcyi.
3. **uniemożliwiły aresztowanie Polaków bez wiedzy a** nawet bez zgody **pełnomocnego przedstawiciela władz polskich.**
4. **usunęły ograniczenie wyjazdu dla lekarzy i nauczycieli,** tudzież rozporządzenia o niewypuszczaniu z Rosyi **kolejowców.**
5. **wysłały do kraju jak najprędzej dzieci-sieroty.**
6. z zupełną swobodą wykreślały z list transportowych elementy obce i nieprzyjazne dla Polski, a umożliwiły i ułatwiły zapisanie się innym.
7. wyznaczyły stałego przedstawiciela z odpowiednią instrukcyą dla rewizyi na rosyjskiej komorze celnej.
8. uskuteczniły urządzenie składów przeznaczonych dla przechowania mienia wyjeżdżających z Rosyi Polaków.

Pozatem należy zabezpieczyć naszym rodakom w Rosyi całkowitą opiekę bo nad głową ich unosi się wizya śmierci w postaci zbliżającej się strasznej zimy.

Łotwa między Polską a Litwą.

Łotewski premier przyznaje Litwie Wilno.

Kraków, 6 września.

Pismo kowieńskie „Lietuva" donosi, że 26 sierpnia w hotelu „Metropol" **w Kownie odbył się obiad ku uczczeniu gości łotewskich** z udziałem 30 z górą osób.

Na tym obiedzie **premier ministrów łotewskich** i minister spraw zagranicznych w jednej osobie p. Mejerowicz, przypomniał o uznaniu de jure Litwy przez rząd łotewski i zaznaczył, iż na szali tego uznania zaważyły nie tylko uczucia sympatyi do Litwy, lecz wyraźny, zdecydowany kierunek polityki zagranicznej Łotwy i nieunikniona konieczność. **Dla Łotwy niezbędnem jest, by Litwa** była silną i by **posiadała** ona **Wilno.** Inaczej **bez Wilna Mejerowicz nie wyobraża sobie Litwy** i za taką Litwę wznosi toast.

Litewski minister obrony kraju, prof. Szymkus, wzniósł toast za te czasy, gdy **Litwini i Łotysze** zmuszeni koniecznością jak prawdziwi bracia, **będą walczyli we wspólnych szeregach.** Wówczas wspólna walka z wrogiem **wzmocni tylko siły Litwy i Łotwy.**

Na to odpowiedział łotewski wiceminister spraw zagranicznych Sulnais (soc. dem.), że zgadza się zupełnie z poglądami, które oświadczył prof. Szymkus w swojem przemówieniu o konieczności wojny, gdyż od wschodu Litwa i Łotwa winny się spodziewać wszelkich niespodzianek, które ze strony Rosyi mogą przynieść ustrój cesarski.

W ten oto sposób minister spraw zagranicznych republiki łotewskiej bije Wilnem w Polskę, a jego zastępca p. Sulnais ostrzega przed niespodziankami ze strony Rosyi. Jako socyal-demokrata boi się tylko tej niespodzianki, którą sprawić może ewentualny powrót w Rosyi do ustroju carskiego. A p. Purickis minister spraw zagranicznych rządu kowieńskiego pije zdrowie przedstawiciela Estonii w Litwie p. Szmita.

P. Mejerowicz dąży szybko i konsekwentnie do budowy Związku Bałtyckiego, t. zw. „Trójbundu". Pragnie jednak pod naciskiem twardych okoliczności należeć również i do t. zw. „Czwórbundu".

W pierwszym wypadku poda rękę Litwie (Łotwa, Litwa, Estonia), w drugim Polsce (Łotwa, Estonia, Finlandya i Polska).

W ten sposób p. Mejerowicz stara się utrzymać równowagę, balansując to w stronę Polski, to w stronę Litwy, wytwarzając równowagę bardzo chwiejną. Obecne zaś jego nachylenie się ku Litwie jest stanowczo zbyt wielkie, aby dla samego zachowania równowagi nie miało być groźnem. Na zachowanie się Łotwy pod rządami p. Mejerowicza musimy baczną zwracać uwagę.

Berlin cieszy się z zajść w Poznańskiem.

Kraków, 6. września.

Separatystyczne prądy i enuncyacye w Poznańskiem wywołują oddźwięki radości w prasie pruskiej, która w swej walce kalumniatorskiej przeciwko Polsce zyskuje nowy, a zdaniem jej potężny argument, „Poznańskie nie chce należeć do Polski, pragnie posiadać własne urządzenia automatyczne, własne wojsko i prowadzić odrębną gospodarkę" — bije w tryumfalny dzwon „Berliner Tagblatt" zaznaczając z dumą, że po „prusku wyszkolona" dzielnica nie może i nie chce pogodzić się z rodakami innych dzielnic, że dawni pruscy oficerowie opierają się „sfrancuzieniu" ich wojska — chcąc zachować tradycyi pruskiego „drillu". Radością napełniają Prusaków niedawne zajścia w Poznańskiem i na Pomorzu. Może ten głos uciechy w Berlinie opamięta seperatystycznych warchołów i uświadomi ich na czyj pożytek pracują.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Reginy

Wschód słońca: 6·23

Zachód słońca: 7·38

Długość dnia: 13·12

Środa 7 Września

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.
Środa: „Zemsta".

TEATR „BAGATELA".
Środa: „Małżeństwo Loli".

TEATR M. OPERA I OPERETKA
Środa: „Hrabina".

OPERETKA W NOWOSCIACH
Środa: „Kapłanka ognia".
Czwartek pop: „Kapłanka ognia".
Czwartek wiecz.: „Krysia leśniczanka"
Piątek: „Dziewczę z Holandyi".

KABARET W „ODRODZENIU"
(ul. Sławkowska 30).
Od 1 września zupełnie nowy program. Występ pierwszorzędnych sił kabaretowych.
Początek o godzinie 11'30.

Skutki agitacyi ruskiej.

W „Gazecie Lwowskiej" dowódca okręgu jeneralnego, jenerał-porucznik Lamesan-Salins, ogłasza co następuje:

„W następstwie usilnej agitacyi, prowadzonej przez sfery interesowane, zdarzają się **w kraju** coraz częstsze wypadki przechodzenia popisowych z obrządku rzymsko-katolickiego **na grecko-katolicki,** celem uchylenia **się od** obowiązku służby wojskowej.

Najsilniej wystąpiło to zjawisko we wsi Kurzawy, w pow. brzeżańskim, gdzie zmianę obrządku zgłosiło **prawie** jednocześnie 5 osób. Poza tem sporadyczne wypadki zdarzają się w innych powiatach wschodniej Małopolski.

Nie ulega wątpliwości szkodliwość tej zbrodniczej akcyi dla ogólno-narodowego stanu posiadania.

Dlatego jest obowiązkiem przedewszystkiem duchowieństwa i nauczycielstwa uświadomić ogół w kierunku wykazania, że:

St. M-z.

W Tatrach i pod Tatrami

(Z refleksyj zakopiańskich).

I.

Gdzie leży Zakopane?

Ta kwestya warta jest ustalenia. Według geografii Zakopane leży w Europie, a jednak...

Niedawno szedłem z pewnym starszym panem z Krakowa Krupówkami ku Kuźnicom. Człowiek poważny, wyrażający się prosto, myślący rozumnie, pozatem nie skłonny ani do gry słów, ani do satyryzowania czy ironizowania. Mówił o Zakopanem, snując uwagi na temat tego, na co patrzyliśmy w danej chwili; jako konkluzya wyrwało mu się szczere westchnienie:

— Ach, gdyby to wszystko było w Europie, coby to były za cuda!

Gdyby to było w Europie — to westchnienie wszystkich gości Zakopanego. Więc jednak geografia formalna się myli; wszystko zaś pochodzi stąd, że szerokość geograficzna i „szerokość" kulturalna niekoniecznie się pokrywają. Formułując to twierdzenie lokalnie trzeba powiedzieć, że jeżeli Zakopane leży 850 metrów wyżej poziomu morza, to jednocześnie leży przynajmniej o 850 metrów niżej poziomu — kultury europejskiej...

Jest to historya równie smutna jak stara — niestety, nic w niej nie można zmienić. Zakopane było i jest „dziurą" — jeżeli jednak przedtem było tylko dziurą naturalną i nie pozbawioną pewnego swoistego wiejsko górskiego wdzięku, teraz, po napływie dziesiątek tysięcy gości i setek nowych przedsiębiorców łupiskórów, stało się dziurą pretensyonalną, jednocześnie śmieszną i wstrętną, brudną, niechlujną, zapaskudzającą cudowne góry i wogóle cudowną przyrodę.

Czy się co poprawia? Rada gminna niby od „wybuchu" Polski robi co może, ale może niewiele (o czem dalej) z powodu braku środków, „klimatyka" jest to narazie instytucya napół obumarła, ale obie one niewiele poradzą, żeby nie wiem jak chciały. Grunt bowiem — to **ogół mieszkańców Zakopanego,** autochtonów i półautochtonów, zmienić w Europejczyków, przenieść Zakopane pod europejską szerokość kulturalną. Tego zaś nie uczyni żaden nakaz z góry, żadna władza — to może zdziałać tylko przykład, przykład „wolno-konkurencyjny", kulturalnie-uczciwy. Słowem potrzeba, aby do Zakopanego przyszło kilku czy kilkunastu większych przedsiębiorców z dużymi kapitałami, którzyby chcieli **na zwykłej** kupieckiej, a nie na rozbójniczej **drodze zrobić tu majątek** na przedsięwzięciach hotelowych, aprowizacyjnych, kąpielowych, rozrywkowych i t. d.

Dopóki to się nie stanie, Zakopane nie będzie w Europie. Gdy zaś się stanie, ludzkie niedobitki dzikiej tatrzańskości same cofną się w górskie ustronia i tam będą uszanowane na równi z całą przyrodą, owszem, nawet objęte jakąś ustawą ochronną, jak amerykański „park narodowy". Tam będą mogli swobodnie np. nie zmieniać bielizny pościelowej całymi miesiącami, ale tylko **dla siebie,** tam będą mogli obchodzić się **bez** kanalizacyi „sub Jove", gotować i załatwiać potrzeby naturalne w ubikacyach obok siebie położonych itd. Może nawet przyjedzie do nich specyalnie jaki antropolog angielski dla studyów nad cywilizacyą pierwotną... ale to wszystko dziać się będzie już tylko na „terytoryum rezerwowanem" w górach i lasach.

Jak turystę wyciągano.

Z faktu, że Zakopane leży około 900 metrów poniżej poziomu kultury europejskiej, wynikają też niektóre konsekwencye etniczno-psychologiczne. Mianowicie autochtoni są nietylko góralami czyli ludźmi gór, ale także ludźmi XVII-go conajwyżej wieku. Kanibalstwa nie uprawiają z powodu przyzwyczajenia do jarskich potraw, **ale życie** ludzkie niewielką ma u nich cenę, a przesady wielką siłę.

Poniższy wypadek opowiadał Bustrycki, znany dzierżawca gospody na hali Gąsienicowej, sam „góralicek śwarny", a świadek wiarygodny między innemi już i dlatego, że u niego odbywała się **wypłata, o której dalej.**

1) zmiana obrządku jest zdradą, popełnianą na własnym narodzie;

2) jest krokiem bezcelowym, spodziewanych bowiem ulg nie przyniesie.

Niezależnie od tego — jak nas informują — oczekiwane jest energiczne wystąpienie władz przeciw osobom, sprawiającym tego rodzaju bałamutną polityczne-religijną agitacyę“.

Śmierć ostatniego z Jabłonowskich.

Tymi dniami zgasł we Lwowie St. ks. Jabłonowski, ostatni z rodu (po mieczu) wielkiego hetmana. Zmarły, właściciel Bursztyna i b. oficer austryacki, na pierwszą wieść o formowaniu się wojsk polskich, wstąpił w ich szeregi i tu wzorową służbą osiągnął stopień rotmistrza w 8-ym pułku ułanów. Jakby przeczuwając rychłą śmierć swoją, uporządkował cenną po przodkach spuściznę, **zbiór biblioteczny,** wynoszący **około 10.000 tomów, oddał zakładowi im. Ossolińskich,** uposażył towarzystwo „Sokół“, wyekwipowawszy też ochotniczą drużynę bursztyńską.

Wynik pożyczki Odrodzenia.

Pożyczka Odrodzenia przyniosła do dnia 30 sierpnia br. 8 miliardów 876 milionów 777 tysięcy 900 marek, z czego wypada na Kongresówkę 5 miliardów, 296 milionów 922 tysiące 300 mk, na Małopolskę 1 miliard 388 milionów 990 tysięcy 700 mk, na byłą dzielnicę pruską 2 miliardy 570 milionów 864 tysiące 900 mk. Na pożyczkę premiową wpłacono do dnia 30 sierpnia br. 1 miliard 539 milionów 431 tysięcy 106 marek i 39 fenigów.

Państwowa Szkoła Mierniczych w Krakowie.

W dniu 15 września b. r. będzie otwartą przy państwowej szkole przemysłowej w Krakowie (Aleja Mickiewicza 9) nowa szkoła zawodowa, a mianowicie **Szkoła Mierniczych.**

Celem tej szkoły jest **kształcenie geometrów,** których brak obecnie tak dotkliwie odczuwać się daje. Roboty parcelacyjne i komasacyjne nie mogą być prowadzone w odpowiedniem tempie, bo za mało jest w państwie ukwalifikowanych mierników — regulacya i odbudowa miast, miasteczek i wsi potrzebuje dziesiątek pracowników, a roboty przy wytyczaniu granic Rzeczypospolitej wymagać będą całej rzeszy geodetów. Przed wychowankami tej szkoły roztacza się szerokie pole do działania, zajęcie zdrowe i przyjemne, a przytem bardzo popłatne.

Nauka trwa $2^1/_2$ względnie $3^1/_2$ roku, a po jej ukończeniu zdają absolwenci egzamin dyplomowy.

Główny Urząd Ziemski, chcąc zapewnić sobie odpowiednio ukwalifikowane siły techniczne, **przeznaczył dla uczniów Szkoły Mierniczych kilkanaście stypendyów (mniej więcej po 2.000 mkp miesięcznie).**

Ostatni dzień obrad kongresu NPR

(t) We wtorek komisya wnioskowa kongresu przedłożyła szereg wniosków przyjętych jednomyślnie przez kongres.

Wnioski te domagają się rychłego uchwalenia nowej wzajemnej ordynacyi wyborczej, natychmiastowego rozwiązania sejmu i przeprowadzenia nowych wyborów, domagają się dalej połączenia G. Śląska z Polską, przyczem występują przeciw dotychczasowemu stanowisku „Labour Party“, która wypowiedziała się przeciw Polsce. NPR zwraca się do Labour Party z prośbą o uwzględnienie sprawiedliwości w sprawie G. Śląska i o poparcie dla polskich robotników na G. Śląsku, walczących o wolność narodową i społeczną.

Kongres wzywa dalej rząd do poczynienia energicznych kroków celem zawarcia konwencyi opcyjnej z Niemcami, przedłużając prawo opcyi dla emigrantów westfalskich, do zorganizowania szerokiej działalności celem ułatwienia reemigracyi przez zapewnienie pracy w kraju dla reemigrantów, przez budowę domów robotniczych, oraz przez osadzenie reemigrantów na kresach wschodnich i zachodnich państwa. Kongres zażądał dalej między innymi, by nowowybrana Rada naczelna wystąpiła przeciw lekkomyślnym zakupom zboża przez ministerstwo aprowizacyi, by omówiła akcyę wyborczą do sejmu, by domagała się od rządu odszkodowań dla powstańców górnośląskich, przejęcia urzędników G. Śląska do służby administracyjnej w Polsce, do poparcia żądań pracowników państwowych co do podwyżki płac i do rewizyi polityki gospodarczo-budżetowej.

Następnie wybrano na podstawie wniosków komisyi-matki Radę naczelną, złożoną z 40 członków z wszystkich zaborów. Między innymi do Rady naczelnej weszli posłowie Chądzyński, Fichna, Hellich, Rymer i Waszkiewicz, byli ministrowie pracy inż. Pepłowski i inż. Jankowski, redaktor Popiel z Torunia, przedstawiciel Westfalczyków Drukarczyk Jan ze Solingen, inż. wojewódzki miasta Łodzi i sekretarz organizacyjny dzielnicowy Ciszak z Poznania.

Ukonstytuowanie się Rady nadzorczej nastąpi w dniu dzisiejszym.

Zreorganizowana policya.

(t) Zreorganizowana policya rozpoczyna swą pracę wśród ciężkich warunków, które jednakże przy sumiennej pracy dadzą się usunąć.

Nieszczęściem na pomieszczenie komendy policyi wybrano Zakład im. Lubomirskich, który znajduje się w odleglejszej, niżby sobie tego życzyć należało, części miasta — podczas gdy powiatowe Starostwo grodzkie pomieszczono w centrum miasta.

Służbę bezpieczeństwa w Krakowie powierzono sześciu komisaryatom, z których dwa nowopowstałe na Kazimierzu i Śródmieściu są nieczynne z braku odpowiednich lokali. Obowiązek dostarczenia ich ciąży na gminie miasta, która ponoć wszczęła już w tym kierunku odpowiednie kroki. Obecny kontyngent (543 ludzi) funkcyonaryuszy policyjnych jest stanowczo na dzisiejsze stosunki w Krakowie nie wystarczający — za czasów bowiem austryackich pełniło służbę w Krakowie 800 ludzi — za P. K. L. 1000 ludzi.

Z tego i tak szczupłego stanu zabrano 15 ludzi do straży na kresy.

Każdy komisaryat prowadzi śledztwo na własną rękę bez odnoszenia się do okr. komendy policyi. Ważniejsze śledztwa przeprowadza Urząd Śledczy „pod Telegrafem“, który ma do swoich celów lotną brygadę ajentów.

Wskazanemby było wyekwipować posterunki znajdujące się na wsiach — w hełmy, które niewątpliwie podniosłyby powagę policyi.

Występy Jerzego Leszczyńskiego. Dzisiej po raz drugi „Zemsta“ Fredry. Znakomity gość nasz, p. J. Leszczyński grać będzie kapitalną swą rolę Papkina, pozyskany na kilka tylko występów.

Dla wyjaśnienia P. T. Publiczności donosi się, że początek przedstawień wieczornych rozpoczyna się o godzinie 7 wieczorem. W przygotowaniu „Śluby panieńskie“ Fredry z p. Leszczyńskim w świetnej jego kreacyi Gucia, oraz z nowości Maeterlincka „Burmistrz Stylmondu“.

Miejski Teatr: Opera, operetka. — Z dniem dzisiejszym wchodzi na repertuar ulubiona opera Humperdincka „Jaś i Małgosia“. Muzyka, łącząca znakomicie piękno melodyi z nowoczesną harmonizacyą w wykonaniu pełnej orkiestry operowej, pod bat. p. W. Waewskiego, barwny układ anielskiej wizyi w II odsłonie, pomysłu baletmistrza p. Kjaksztа zapewniają tej operze trwałe powodzenie na krakowskiej scenie. Obfity i doborowy zespół operetkowy rozpoczął już próby pod kierunkiem dyr. Barańskiego, który powróciwszy do zdrowia objął funkcye kapelmistrza.

Z teatru „Bagatela“. Dziś we środę premiera „Małżeństwo Loli“, komedya w trzech aktach H. Zbierzchowskiego, w następującej obsadzie: Trojnowska, Siekierzyńska, Dąbrowska, Skalska, Stolcówna, Kowalikówna, mała Jadzia. W roli Fiołka p. Nowacki, na zmianę p. Wesołowski, pp. Dobrzański, Zbucki, Dobrowolski, Solarski. Reżyser p. Nowacki. Wnętrze p. Loewenkrona. Początek o godzinie 8 wieczór.

Operetka w „Nowościach“. „Kapłanka ognia“ cieszy się stale powodzeniem i ukaże się dziś i w czwartek po południu We czwartek wieczór po raz 25 „Krysia leśniczanka“ z Czernekówna w tytułowej roli. W przygotowaniu wznowienie Kalmana „Manewry jesienne“ w zupełnie nowej obsadzie głównych ról.

Kursa dramatyczne, prowadzone przez Maryana Jednowskiego, artystę i reżysera teatru miejskiego im. Jul. Słowackiego rozpoczną się 16 b. m. Zgłoszenia i informacye codziennie od 2 do 4 popoł. plac Matejki l. 6.

„Janosik“ a „Związek górali“. Ze „Związku górali“ proszą nas o zaznaczenie, że „Związek“ ten z posłem Rojem na czele nie ma nic wspólnego z trupą góralską, która obecnie grywa sztukę ludową „Janosik“ ze śpiewami i tańcami. „Związek“ popierał i popiera wystawianie tego widowiska, jako zaznajamiającego szersze warstwy ze zwyczajami dawnych zbójników oraz śpiewami i tańcami góralskiemi i uformował dla tego celu specyalną trupę, ta część wykonawców, która grywa ją obecnie w prywatnem przedsiębiorstwie, odłamała się od całości i w postępowaniu swojem nie zachowuje powagi, obowiązującej ideowych przedstawicieli Podhala. Główna część trupy, pozostała przy „Związku“, z najlepszym wykonawcą roli „Janosika“, Czerniakiem na czele, rozpocznie niedługo przedstawienia tej sztuki w

---

jakiś turysta, albo nawet zgoła przyrodnik, poszukiwacz kamieni czy korzeni, wpadł gdzieś na odludziu do niespodzianej jamy. Jama była głęboka, lejkowatego kształtu, węższa u góry — słowem wyleźć o własnej mocy ani mowy. Biedaczysko schrypł od wołania o ratunek, krzyczał dzień do zachodu, krzyczał noc, zmarzł, skostniał, wygłodniał — pies nie odpowiada. Na drugi dzień, sił i gardła oszczędzając, krzyczał już tylko od czasu do czasu.

Nareszcie przeszli tamtędy jacyś dwaj autochtoni. Usłyszeli głos dziwny, głuchy, jęczący, z pod ziemi.

— Słysys?

— Słysę.

— Je cóz to?

— Pewnie „duf“ (duch) — zawyrokował drugi.

Pierwszy uwierzył zaraz i puścili się „w uciekaca“...

Przyszli do wsi i opowiedzieli. — Chłopcy nic na to, ale znalazła się odważniejsza baba. Z różańcem w ręku poprowadziła ich na miejsce, gdzie ten „duf“ jęczał.

Tu bez trudu stwierdzili, że to jakowyś „ceper“ woła o ratunek, siedząc w jamie. Trzeba go wyciągnąć, ale przecież nie darmo. Ugodzili się z nieszczęsnym turystą na „pięć sta marków“ od wyciągnięcia...

Wpuścili linę, turysta się przywiązał, ciągną.

Coś w połowie drogi (jama była na kilka metrów) mówi jeden góral do drugiego:

— Wis, ciężki!

— A ciężki.

Przystanęli z ciągnieniem i „uredzają“. Rada w radę uredzili, że „kiej taki ciężki, to pięć sta marków za tanio“. Komunikują to swoje postanowienie turyście i ten biedaczysko godzi się już na tysiąc. Po chwili sytuacya się powtórzyła i tak, nim turysta wyszedł na wierzch „wyciągnęli“ go na dwa tysiące marek...

Dobry „ciąg“.

Niedźwiedź tatrzański i formiści.

Wbrew twierdzeniom sceptyków i pesymistów, a zgodnie z naszemi zapatrywaniami, że lakier dzikości nie został jeszcze zeskrobany ani z autochtonów ani z gór tatrzańskich — **niedźwiedzie** nie znikły jeszcze zupełnie z Tatr. Przeciwnie, w ostatnich czasach pokazują się wcale blisko nawet Zakopanego; zgodne pożycie parki niedźwiedziej stwierdzono dowodnie, między innemi, w lasach na górze **Wołoszyn** nad Roztoką, na drodze tedy z Zakopanego do Morskiego.

Jeden z tych niedźwiedzi — zdaje się, małżonek — w słusznem dążeniu do tłuściejszej aprowizacyi przed okresem śpiączki zimowej, niedawno porwał gaździe **Budzowi** (nie Bucowi, jak mylnie mówią) z Roztoki tłustą owieczkę ze stada. Pies strzegący stada, zresztą dziwnie łagodna i sympatyczna suczka, mężnie stanął w obronie porywanej owcy i zaczął z tyłu niedźwiedzia potroszę szarpać. Ale niedźwiedź machnął tylko raz na odlew potężnie — i teraz suczka chodzi z przetrąconą łapą, a goście po drodze do Morskiego zatrzymujący się u Wodogrzmotów, myśląc, że ją samochód przejechał, dają jej obficie smaczne kanapki.

Ale nie o tę suczkę tu chodzi i nie o tego niedźwiedzia, który zresztą zachował się znacznie mężniej od swego drugiego kolegi, o którym właśnie chcę mówić. Na usprawiedliwienie tego niedźwiedzia można chyba podać, że miał z innymi przeciwnikami do czynienia... A było to tak:

Dwaj malarze formiści: Gotlib i arcyformista Tytus Czyżewski wybrali się kilka dni temu na „czeską“ tymczasem stronę. Na znanej polanie pod Wysoką, strudzeni wielce, odpoczęli sobie. Jeden wziął się do akwareli, a Czyżewski po prostu tylko patrzył łakomem okiem na dziwaczne kształty „wirchów“, myśląc, że to przecież są prawdziwe „obrazy wielopłaszczyznowe“, którym się jednak nikt nie dziwi, tylko wszyscy je podziwiają...

Naraz jakiś szelest, kamienie z góry staczają się po piargach... Co jest? Rzut oka — to tęgi czarno-bury niedźwiedź wynurzył się z lasu bardzo niedaleko, stanął na tylnych łapach i pociąga nosem. Musiał go dolecieć bardzo niecnotliwy zapach, bo kichnął (tak przynajmniej słyszeli malarze). Trwało to malutką chwileczkę — niedźwiedź patrzy i węszy, formiści patrzą i pachną względnie ich prowianty... Naraz arcyformista Czyżewski poruszył się i wstał — czy na to, aby iść **ku** niedźwiedziowi, czy też **od** niedźwiedzia, tego historya wiedzieć nie będzie... Ale niedźwiedź nie wytrzymał tej pierwszej próby: zawrócił się na piętach i czmychnął w las...

Na tem się skończyło, a mogło się skończyć inaczej. Morał stąd może być i taki: owiec przed niedźwiedziami skuteczniej mogą pilnować formiści, nie owczarki. Kto chciałby wymyśleć coś pochlebniejszego dla **niedźwiedzi tatrzańskich,** też może...

—oOo—

Wielkopolsce i w różnych miastach Kongresówki z ramienia „Związku górali“.

Krakowskie „Echo“. Po krótkiem wy poczynku, zachęcone uznaniem krytyki, prasy i P. T. Publiczności, przystępuje krakowskie „Echo“ z całym zapałem do wytyczonego sobie programu: Kultywowania i szerzenia Pieśni Polskiej. Najbliż szy program prac, to urządzanie dalszych Festiwalów na Wawelu, które spotkały się z tak gorącem uznaniem P. T. Publiczności, a następnie urządzenie Koncertu Konkursowego, na który muzycy polscy przysłali przeszło 70 nowych utworów. Kto naprawdę kocha śpiew i Pieśń Polską niech spieszy pod sztandary „Echa“.

Zapraszamy na pierwszą próbę, która się odbędzie we czwartek dnia 8 września o godzinie 18-tej w sali Instytutu Muzycznego, ulica św. Anny l. 2 II piętro. Dalsze próby w poniedziałki i czwartki o godzinie 19 i pół, w niedzielę i święta o godzinie 12 i pół. Prosimy o liczne i punktualne przybycie. Wydział.

Festyn. Staraniem VI Koła T. S. L. odbędzie się na cele oświatowe dla żołnierza dnia 8-go września o godzinie 2 po południu w parku Krakowskim festyn z tańcami. Zapasy i ćwiczenia gimnastyczne spoczywają w rękach Tow. amerykańskiego Y. M. C. A. Loterya zaopatrzona we wspaniałe fanty ściągnie zapewne liczne grono szukających szczęścia. - Sekretarka A. Jordanes.

Ceny pieczywa. Komisya aprowizacyjna na posiedzeniu w dniu 3 bm. ustaliła zgodnie z wnioskiem Magistratu następujące ceny pieczywa: 1. chleb żytni jasny z domieszką mąki pszennej — 110 Mk. za 1 kg. 2. chleb żytni z mąki 70 proc. 105 Mk. za 1 kg. 3. chleb żytni ciemny z mąki 85 proc. — 85 Mk. za 1 kg. Ceny bułek pozostają niezmienione tj. 8 Mk. za 4 dkg. Ceny powyższe obowiązują od 6 września br. Magistrat wzywa właścicieli piekarń, aby do dnia 8 bm. przedłożyli komisaryatowi targowemu cenniki pieczywa do zawizowania.

Walny zjazd Towarzystwa Szkoły Ludowej odbędzie się we Lwowie w dniach 11 i 12 września br. Wobec objęcia części szkół T. S. L. przez państwo, Towarzystwo zajmuje się jeszcze organizacyą szkół dla mniejszości polskich we wschodniej Małopolsce, oraz opieką i pomocą dla szkół polskich, pozostałych poza granicami państwa. Punkt ciężkości pracy przenosi jednak Towarzystwo na prace kulturalno-oświatowe, którym Walny Zjazd poświęci główną uwagę i przygotuje ich program.

Zakaz pielgrzymek do miejsc odpustowych. Z powodu epidemii czerwonki panującej z dużem nasileniem w zachodniej Małopolsce, naczelny komisarz do walki z epidemiami w Warszawie zarządził natychmiastowe zaniechanie wszel kich tłumnych pielgrzymek do miejsc odpustowych.

Otwarcie i poświęcenie nowej fabryki. (Kr.) — Znany chlubnie przemysłowiec, właściciel handlu perfumeryi, p. Ludwik Korzeniowski otwarł w tych dniach przy ulicy Floryańskiej l. 9 na spółkę z p. Antonim Surowieckim pierwszą krajową fabrykę perfumeryi i kosmetyków pod firmą „Oset“. Wzorowo urządzone laboratoryum, z motorami o elektrycznym popędzie, produkuje wszystkie artykuły w zakres ten wchodzące i przy należytem ocenieniu i poparciu publiczności — będzie z pewnością w stanie wyrugować obce wyroby, czego młodej firmie szczerze życzymy.

Poświęcenia fabryki dokonał ksiądz Wojtoń, między gośćmi zaproszonymi zauważyliśmy wielu przedstawicieli handlu i przemysłu z prezesem Kongregacyi kupieckiej, drem Nieciem i prezesem Izby rękodzielniczej p. Kosobuckim, oraz gości z obywatelstwa i przedstawicieli prasy.

(t) Ukaranie lichwiarza. Krakowski okręgowy Urząd walki z lichwą skazał gospodarza Stanisł. Chwalika za pobieranie wygórowanych cen za zboże na grzywnę 2000 marek i 2 dni aresztu. Chwalik żądał za 100 klg. zboża 11000 marek. Zboże skonfiskowano.

Walka na rewolwery o mieszkanie.

Brak mieszkań, coraz boleśniej dający się odczuwać mieszkańcom większych miast, wywołuje rozliczne konflikty, niekiedy o epilogu nawet dramatycznym. Ostatnio we Lwowie rozegrało się na tle mieszkaniowem kilka burzliwych scen.

I tak: właściciel realności dr. Bieczyński mieszkanie państwa B. i K. wynajął bez ich wiedzy panu W. i w czasie ich nieobecności rzeczy oddał na skład do piwnicy, zaś w miejsce tych zezwolił znieść rzeczy pana W. Gdy p. K. o godzinie 6 rano przyjechał do Lwowa po dwudniowej nieobecności, drzwi zastał zamknięte, więc do mieszkania wszedł po drabince przez odchylone okno. Zdziwił się zmianą rzeczy, a w łóżku zastał pana dra B. Na widok wchodzącego oknem dr. B. zagroził strzeleniem, a gdy p. K. ze swego mieszkania nie chciał ustąpić, rzeczywiście dwukrotnie strzelił tak, że p. K. kula zraniła w brzuch.

Strzelającego do swych lokatorów kamienicznika sprowadzono na policyę. Będzie on odpowiadał za usiłowane morderstwo i ciężkie uszkodzenie ciała.

Inna znowu awantura zdarzyła się na ul. Tereckiej, gdzie właściciel kamienicy Brückner usiłował wstawić do mieszkania jednej z lokatorek obce meble. Ponieważ lokatorka stawiała opór, więc przyszło do bójki, w której kamienicznik posiniaczył lokatorkę, a spieszącemu jej na pomoc sąsiadowi zagroził rewolwerem. Dopiero policya położyła kres temu zajściu.

(t) Lornetka w dorożce. Wiktorya Kasprzycka, zamieszkała przy ulicy Żółkiewskiego l. 25 złożyła na policyi lornetkę znalezioną w dorożce Nr 252.

(t) Nieszczęsne cukierki. W pociągu osobowym, zdążającym z Trzebini do Krakowa skradziono onegdaj Abrahamowi Hihlowi 30 paczek cukierków wartości 24.000 marek.

(t) Amatorka bielizny. Aresztowano Helenę Szmyrło, lat 24 za kradzież bielizny wartości 25.000 marek na szkodę Kisiela Zimmerbauma, zam. przy ulicy Na Stawach l. 1.

(t) Niepożądane interesantki. Policya krakowska aresztowała Emilię Musialik, lat 60 z Dąbrowy Górniczej, Musialikowa w towarzystwie nieznanej kobiety, która zbiegła, skradła na szkodę właściciela sklepu Wiklera przy ulicy Stradom l. 16 sztukę materyi wartości 20.000 marek. Materyę odebrano.

(t) Kradzież pieniędzy. Antoniemu Niedzielczykowi, płatniczemu w hotelu Saskim skradziono kwotę 50.000 marek.

(t) Kradzież ubrania. Hermanowi Freudenheim, właścicielowi pralni przy ulicy Floryańskiej l. 37 skradziono męską garderobę, oddaną do czyszczenia, wartości 30.000 marek.

(t) Masowa kradzież waliz. Zofia Głębicka doniosła do komisaryatu policyi na krakowskiem dworcu kolejowym, że dnia 1 b. m. skradziono jej w pociągu na linii Warszawa—Kraków, prawdopodobnie w Szczakowej, walizę płócienną, zawierającą sweater niebieski, neseser z przyborami toaltowemi i trochę żywności wartości 70.000 mark. Poszkodowana wyznacza nagrodę za wyśledzenie sprawcy kradzieży w kwocie 20.000 marek.

Starszy posterunkowy Niemiec, zdeponował na tutejszej policyi walizkę, zawierającą 18 pudełek papierosów egipskich, które nieznane żydówki porzuciły w bramie domu przy ulicy Miodowej w chwili, gdy się do nich zbliżał.

Wczoraj aresztowano Jarosława Brykę l. 23, rodem ze Stryja za kradzież na tutejszym dworcu kolejowym walizki na szkodę Anastazyi Gwóźdź.

—oOo—

Krajowe Zakłady Konfekcyjne. W szeregu licznie powstałych warsztatów różnorakiej pracy publicznej w nowo wskrzeszonej Polsce, kroczą śmiało od dwóch lat zorganizowane w Krakowie przy ul. Szczepańskiej L. 7. „Krajowe Zakłady Konfekcyjne“ — których zadaniem jest stworzenie wyrobów wszelakiej konfekcyi, tak męskiej, jakoteż i damskiej, dla różnych firm, przedsiębiorstw urzędów, instytucyi i osób prywatnych. Wytwórnia ta na szeroką skalę założona zatrudnia przeszło 200 robotników i 50 maszyn pomocniczych, popędem elektrycznym uruchomionych tak, iż największe dostawy jest w stanie w stosunkowo krótkim czasie wykonać. „Krajowe Zakłady Konfekcyjne“ przez powstanie i zorganizowanie swej Instytucyi powstrzymują stale odpływ waluty naszej za granicę za sprowadzane stamtąd bardzo liche towary, hołdując zasadnie, że „podniesienie przemysłu naszego, jest jednym z najistotniejszych warunków podniesienia dobrobytu polskiego kraju“. Dla tak pięknie pojętego hasła a w czyn zamienionego od dwóch lat z pomyślnym rezultatem — należy się najszersze i najgorętsze poparcie ze strony Publiczności i licznych sfer handlowych. —

—oOo—

Terytoryum Województwa Krakowskiego.

(t). Województwo krakowskie, którego inauguracya odbyła się dnia 1. bm. składa się z następujących powiatów:

Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kraków miast. Kraków pow.; Limanowa, Mielec; Myślenice; Nowy Targ; Nowy Sącz; Oświęcim; Pilzno; Podgórze; Ropczyce; Tarnów; Wadowice; Wieliczka; Żywiec i powiat spisko-orawski z siedzibą w Nowym Targu. Razem powiatów 23 i miasto Kraków.

Województwo krakowskie graniczy od północy z Województwem kieleckiem, od zachodu z przyszłem Województwem śląskiem od wschodu z Województwem lwowskiem, od południa z Czecho-słowacyą. Wedle spisu ludności z roku 1910 powiaty, podlegające nowo kreowanemu Województwu krakowskiemu liczyły 2,052.799 mieszkańców. Obecnie liczba ta jest znacznie wyższą.

W stosunku do trzech dalszych województw małopolskich, Województwo krakowskie co do ilości powiatów idzie zaraz po lwowskiem, które liczy 28 powiatów, natomiast, Województwo tarnopolskie obejmuje 17 powiatów stanisławowskie zaś 16. —

—oOo—

Kronika sportowa.

Lwów: Union (Łódź) — Pogoń II 3:1 (2:1). Jutrzenka — Czarni 2:2 (2:0).

Warszawa, O mistrzostwo Polski Kl. B. Cracovia II — A. Z. S. 4:0 (2:0).

Wiedeń. Austrya — Niemcy południowe 2:2 (0:0). W. A. F. — Wacker 3:2, Hakoah — W. A. C. 4:2, Herta — W. A. C. 5:2.

Berno. Sportklub (Wiedeń) — B. S. K. (Berno) 4:2 (2:1).

Praga. D. F. C. — Vienna 3:2, Slavia — Kladno 4:1.

—oOo—

Pożar teatru w Łodzi.

Dzisiejszej nocy padł ofiarą płomieni budynek teatru miejskiego. Pożar spostrzeżono około godziny 11-tej w nocy. Akcyę ratunkową utrudnił brak wody, skutkiem tego akcya ograniczyła się wyłącznie do ratowania budynków przyległych. Straty, powstałe skutkiem pożaru są ogromne. Rzesze aktorów zostały pod gołem niebem i niema nadziei, aby w najbliższej przyszłości znaleziono gmach, w którym mogliby prowadzić tak niezbędną dla miasta pracę kulturalną „Neue Lodzer Ztg“. powtarza rozszerzaną po mieście pogłoskę, że pożar podłożony został zbrodniczą ręką.

Samolotem do bieguna północnego.

Z Waszyngtonu nadchodzi wiadomość, że p. Erwin Fairfax Naulty, fizyk oddawna już zajmujący się lotnictwem powziął zamiar wyruszenia w przyszłym miesiącu w podróż samolotem do bieguna północnego. Punktem wzlotu będzie przylądek Barrow na Alasce, skąd p. Naulty skieruje się na Szpicberg, a stamtąd do przylądka północnego, w drodze zaś będzie przeprowadzał obserwacyę nad atmosferą oceaniczną i prądami lodowymi. W locie uczestniczyć będą cztery osoby. Statek napowietrzny do tej podróży jest już zbudowany — przebywać będzie, według przypuszczalnych obliczeń 100 klm. na godz. Syn pana Naulty'ego, Lesle Naulty, jedzie do Europy celem sporządzenia planów do dalszego lotu z przylądka północnego przez stolice skandynawskie do Londynu.

Najazd kotów na Rzym.

Z Rzymu donoszą, że ludność tamtejsza zaskoczona została niespodziewanem a niewidzianem dotychczas zjawiskiem. Oto w Kampanii pokazały się stada dzikich kotów i maszerują prosto na Rzym. „Przednie straże“ tej oryginalnej armii znajdują się już przed Porta Pancrazio i Porta Portese. Władze przedsięwzięły odpowiednie kroki, mające przeszkodzić wtargnięciu kotów do miasta. Naukowe koła włoskie interesują się żywo tem oryginalnem zjawiskiem, nie znajdując dotychczas żadnego dlań wyjaśnienia. Prasa informuje publiczność o postępach kociej ofenzywy.

Notatki literackie i artystyczne.

Grób Syrokomli. Zbliża się 60-cio letnia rocznica śmierci „lirnika wioskowego“, tego poety nawskróś swojskiego, który istotnie zmarł, grając na lirze i zostawiając swemu społeczeństwu obfity plon poetycki o dużej wartości, dał mu też nie jedno wskazanie społeczne, odpowiednie na obecną dobę. Grób poety, w Wilnie zaniedbany cokolwiek ostatniemi czasy, ma zostać odnowiony kosztem Tow. miłośników Wilna.

Koroleńko chory. Znakomity autor rosyjski Koroleńko z wycieńczenia ciężkimi warunkami życia w Sowdepii — śmiertelnie zachorował. Jako szczery patryota, kochający gorąco naród rosyjski — Koroleńko nie chce ani wyjechać zagranicę, ani zgodzić się na powiększenie mu racyi żywnościowych, ponieważ nie chce ani zabierać żywności innym, ani cierpieć mniej niedostatku, niż jego rodacy.

Koroleńko pracuje mimo choroby dla literatury, pisząc swe pamiętniki.

Śmierć znanego pisarza niemieckiego. W Bawaryi zmarł znany powieściopisarz niemiecki Ludwik Thoma w 54 roku życia. Thoma był z pochodzenia Bawarczykiem i jednym z najwybitniejszych satyryków współczesnych Niemiec. Słynne są jego historye chłopskie, „Listy bawarskiego posła“ i szereg nowel i opowiadań umieszczonych w „Simplicissimusie“ pod pseudonimem Piotra Schlemihla.

Dział ekonomiczny.

Z Krakowskiej giełdy zbożowej.

II-gie zebranie Giełdy płodów rolniczych dla obrotu prywatnego odbyło się we wtorek 6 b. m. przy stosunkowo żywym udziale uczestników. Niezanotowano żadnej tranzakcyi, pomimo, iż liczne zapytania nie znalazły pokrycia z braku podaży. Następne zebranie odbędzie się w piątek 9 b. m.

Kupcy rumuńscy w Łodzi.

Do Łodzi przybyli przedstawiciele świata handlowego z Rumunii i zawarli

umowy handlowe z niektórymi fabrykantami na łączną sumę 15 milionów marek polskich. — Jest to dopiero początek, zmierzający do nawiązania stałych stosunków handlowych polsko-rumuńskich.

Wynalezienie sztucznej nafty.

Profesor uniwersytetu w Tuluzie, chemik Mailhe, zdołał — jak donosi paryski „Matin“ — otrzymać z olejów roślinnych, przez odciąganie z nich wody i tlenu, płyn, posiadający własności i cechy nafty, przypominający przez swe składniki naftę, dowożoną do Europy z wyspy Borneo.

Nafta syntetyczna prof. Mailhe bogata jest nawet w benzynę.

Ruch giełdowy.

(stm) W myśl słusznych naszych przewidywań, nienormalnie niski kurs papierów dywidendowych „ruszył się“ wreszcie ku górze w kierunku wyrównania z innemi zwyżkami, czego początek nastąpił już wczoraj. Cały szereg akcyj przemysłowych i handlowych osiągnął poważniejszą zwyżkę kursów, innemi, które dotąd pozostawały bez ruchu dokonano szereg tranzakcyj. W szczególności zyskały P. T. H. 50 punktów, Parowozy 75 punktów, Trzebinia maszyny 225 punktów, Polska Nafta 625 punktów, Chodorów 400 punktów.

Spekulacya walutami obcemi nie ustaje, powodując dalszą ich haussę. Dolary już zdołały wczoraj dojść do absurdalnego kursu 3.500, marki niemieckie 41, a korony czeskie 43. Temi zresztą walutami nie robiono na oficyalnej giełdzie, gdzie przeważnie szły przekazy na Wiedeń, dochodzące już 3 marek za 1 koronę; walutami „bawi się“ w dalszym ciągu czarna giełda, która już ochłonęła ze strachu przed represyami za spekulacyę i pełna jest rozmachu. Poszukiwany towar, jakim są waluty obce, ze względu na zamówienia zagranicą i ze względu na niewielką ich ilość w obrocie, podbija ona w cenie do nonsensowej i karygodnej wysokości, niestety bez żadnych dla siebie szkodliwych konsekwencyj.

Z akcyj bankowych robiono Przemysłowym, papiery lokacyjne były bez ruchu.

Cedula kursowa z dnia 6 września.

Giełda krakowska.

Waluty:

Dolary gotówka: kup. 3300, sprz. 3500, czeki: kup. 3300, sprz. 3500.

Marki niemieckie gotówka: kup. 37, sprz. 40, czeki: kup. 38, sprz. 41.

Korony austryackie: gotówka kup. 2'80, sprz. 3'00, czeki: kup. 2,90' sprz. 3'10.

Korony czesko-słowackie gotówka: kup. 39, sprz. 42, czeki: kup. 40, sprz. 43.

Akcye bankowe:

Polski B. przem.	675	750	700-725
Polski B. prz V em.	575	675	600-630

Akcye Towarz. handlow. i przem.:

	ofiar.	żad.	tranz.
PTH.	1050	1250	1090-1200
„Impex“	375	450	410
Żegluga	450	500	475
Zieleniewski III em.	8400	8700	8500-8600
Parowozy	1450	1550	1500-1475
Trzebinia	3100	3250	3100-3250
„Pocisk“	1000	1200	1100
„Górka“	8100	8400	8300
„Tepege“	j8100	8300	8200
Polska Nafta	2700	2900	2700-2900
Pol. Nafta III em.	2300	2600	2375-2575
Elektr. Siersza	2300	2500	2350-2375
„Oikos“ T. A.	5400	5600	5500
Fabr. tł. Trzebinia	3300	3500	3350-3400
Krakus	2900	3100	3000
Fabr. Chodorów	2700	3100	2700-3050

Warszawa. Waluty: Dolary Stanów Zj. gotówka trans. 3565, 3425, sprz. 3426, kupno 3320. Dolary kanadyjskie gotów. trans 3130,3070. Franki francuskie czeki trans. 278'70, sprz. 280, kupno 272. Funty szterl. gotówka trans. 13200, 12950. Marki niemieckie gotówka trans. 40, 60, 40. sprz. 40, kupno 38,80, czeki trans. 31,39, 50. Belgia 22, czeki trans. 276—275. Gdańsk czeki trans. 21, 25, 40 korony austr. czeki trans. 312, 307 i pół, lei czeki trans 4050.

Giełda pieniężna:

Wiedeń. (Telef. J.) Potęgująca się z każdą chwilą haussa obcych walut i dewiz, oraz papierów walutowych podziałała pobudzająco też na w ostatnim czasie słabo reagujący rynek akcyi handlowych, przemysłowych i bankowych, które się wreszcie ruszyły w związku ze znaczną zwyżką kursów. Czasem burzliwy ruch ten czynił wrażenie szalonej paniki i ucieczki przed koroną austryacką. Prym wodziły dolary, które zyskały 65 punktów, czeskie sokoły, które podskoczyły o 70. Notowano: marka niemiecka 14'10 do 14'80, leje 14'40 do 15'70, liry 58, dolary 1300 do 1435, funty 5000, czeskie 15'50 do 6'80, węgierskie 3'18 do 3'29, marka polska 38.

Akcye: Zieleniewski 3650, Fauto 3600, Karpaty 25000, Galicya 64000, Schodnica 22800.

Rząd zaprzecza pogłoskom, jakoby miał zamiar zamknąć giełdę z powodu spekulacyi walutowej.

Giełdt towarowa.

Na targu chemikaliów chlor. calc. 18'50 z cłem, chlor calc. topnisty 26, wazelina żółta 60, siarczan sodowy 64, kalafonium 90, sól gorzka w kryształach 13, szelak żółty 1500, siarka w kawałach 46, oliwa 330.

Targ artykułów spożywczych.

Ceny poszły w górę, kawa Santos Superior 335, Rio 270, ryż Sajgon z nowego zbioru 6'70 marek niem. Burma II 7.20 marek niem.

Zurych. Marka polska 17.

Wydawca: W zastępstwie Spółki wydawniczej Goniec Krakowski", Spółki z ograniczoną poręką: Marjan Fontana. Redaktor odpowiedzialny Ludwik Gronuś.
Druk. Kat. Spółki Wydawniczej „Rozwój" w Krakowie.